Nr. 93. Kraków, Wtorek 26 Lutego 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników I. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hapcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Ks. Bülow a centrum.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 lutego).

Berlin. W parlamencie niemieckim przy dyskusyi budżetowej sekretarz stanu bar. Stengl oświadczył, że dotychczasowe wyniki dochodów wykazują znaczne polepszenie.

Poseł Spahn (centrum) wskazuje na wnioski inicyatywy, jakie centrum w ciągu sesyi zamierza zgłosić w sprawie zaprowadzenia Izb robotniczych, ustawy w sprawie zabezpieczenia i rozszerzenia praw koalicyjnych, dalej na zamierzone ponowne przedłożenie wniosków tolerancyjnych. Następnie omawiał walkę wyborczą i krytykował interwencyę generał-majora Keima, jako przewodniczącego „Flottenvereinu". Także kanclerz powinien był w całem swem postępowaniu więcej okazać względów dla najsilniejszej partyi, dla centrum, któremu zawdzięcza najważniejsze swoje sukcesy. (Oklaski i niepokój). „Żądamy — zakończył mowca — od kanclerza, aby wrócił nam nasz honor, który przed całym światem zaatakował.

Poseł Bassermann (narod. liberał) powitał z radością wynik wyborów i klęskę socyalistów. Dla ludności byłoby niepojętem, gdyby prezydent parlamentu znowu był wybrany z łona stronnictwa centrum.

Mowca oświadcza w dalszym cią, że jego partya nie chce polityki zdobywczej, lecz nie chce także, aby inne mocarstwa mogły Niemcom ubliżać lub wyrządzać im psoty. Niemcy muszą mieć potężną flotę. Gdyby zaś miano się jeszcze raz zwrócić z apelem do narodu, pokaże się niechybnie, że w sprawach narodowych nie znamy żartów. Przyszłość nie jest po stronie soc.-demokratów, tylko po stronie narodowego ruchu robotniczego. (Oklaski u większości, sykanie w centrum).

Następnie zabrał głos kanclerz Rzeszy ks. Bülow, Przyznaję — mówił — że przez dłuższy czas szczerze starałem się pozyskać centrum dla zadań polityki narodowej. Przez pewien czas działaliśmy wspólnie i dużo zdziałaliśmy. Lecz łączność rządu z jakąkolwiek partyą ma granice, której przekraczać nie wolno. Także nadużycie potęgi stronniczej może stać się klęską dla kraju,

Co do wiadomego zatargu, który wywołał przesilenie, sam w poprzednim parlamencie otwarcie przyznałem błędy, popełnione w zarządzie kolonialnym. Lecz za to, że stanąłem po stronie Dernburga, miała mnie spotkać kara przez odrzucenie kredytów. Tymczasem chodziło tu o najważniejszy akt w naszej dotychczasowej polityce kolonialnej i o kwestyę zasadniczą. Centrum i socyaliści chcieli rząd upokorzyć, a na to rząd nigdy nie pozwoli. „Osobiste rządy", o których podczas walki wyborczej tyle mówiono, nie istnieją. Wszelkie twierdzenia o nadużyciach korony w walce wyborczej są zuchwałym wymysłem. Tak samo jest zuchwałym fałszem zarzucanie mnie sprzecznych z konstytucyą tendencyj. Największą nieprawdą jest twierdzenie, jakoby religia katolicka była w niebezpieczeństwie i jakoby się przygotowywała nowa walka kulturna. Stoję na stanowisku zupełnej wolności wyznań, ale centrum nie jest identycznem z religią katolicką.

Walka była skierowaną przeciw centrum nie jako partyi wyznaniowej, ale przeciw partyi nadużywającej swego stanowiska i siły. Centrum przeszkodziło zjednoczeniu się wszystkich stronnictw burżuazyjnych przeciw socyal.-demokratom, stając obok tej partyi, która wszystko poniża, co jest dla chrześcijan świętem i która oświadczyła się za paryską komuną. Bez poparcia centrum soc.-demokracya zostałaby zredukowaną do 2 lub 3 tuzinów mandatów. Rząd zastrzega sobie prawo objaśniania wyborców w walce wyborczej i z tego prawa przy przyszłych wyborach jeszcze w większej mierze zrobi użytek. (Wrzawa u soc.-demokr.; oklaski u większości). Panowie doczekacie się jeszcze zupełnie innego postępowania z naszej strony! Rząd zaatakowany nie pozwoli sobie ust zamknąć.

Rząd jest wobec „Flottenvereinu" jak wobec każdego stowarzyszenia niezawisłym.

Dziękuję jednakże generałowi Keimowi za jego bezinteresowne poświęcenie w służbie dla dobrej sprawy. Przy wyborach nie zwyciężyły partye, tylko naród niemiecki, na którego patryotzm rząd liczył. Stwierdzam zwłaszcza wobec zagranicy, że wszyscy się mylą, którzy z powodu niemieckich waśni partyjnych wątpią, by w chwilach, gdy chodzi o powagę, honor i stanowisko ojczyzny, rząd rozporządzał olbrzymią większością w narodzie niemieckim. Współdziałanie prawicy z lewicą jest bardzo możliwe. Będę uwzględniał skład większości i będę się usilnie starał, nie naruszając interesów prawicy, spełniać słuszne postulaty liberalnej burżuazyjnej lewicy. Uważam celową, skuteczną politykę z obecną większością, jaką nam dało zaufanie ludu, za możliwe. Oby wzajemne zaufanie większości i rządu coraz bardziej wzrastało. (Żywe oklaski).

Berlin. Stronnictwo centrum uchwaliło zerwać z ks. Bülowem nawet towarzyskie stosunki i nie uczęszczać na żadne przyjęcia, w których on bierze udział.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 lutego).

Nowy zamach w Warszawie.

Warszawa. Na profesora uniwersytetu i prezydenta związku „prawdziwych Rosyan" Dawidowa wykonano wczoraj zamach rewolwerowy. Dawidow nie został zraniony.

Walka z policyą.

Sosnowice. We wsi Niemce pod Sosnowicami kilku ludzi napadło na przechodzących strażników ziemskich i wystrzałami z browningów zabili na miejscu starszego strażnika, Ostemczuka, a ciężko ranili młodszego.

Przechodzący patrol strzelił do uciekających sprawców zamachu i jednego z nich zabił na miejscu. Reszta zbiegła.

Rada koronna.

Petersburg. W Carskiem Siole odbyła się rada koronna, pierwsza za rządów Stołypina. Kwestyę zmiany gabinetu odroczono.

Zjazd kadetów.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych nie pozwolił na odbycie w Petersburgu zjazdu kadetów. Wobec tego komitet centralny partyi, uznając za niedogodne odbywanie w danej chwili zjazdu w Finlandyi, postanowił go odroczyć.

Nowy minister wojny.

Petersburg. Dziennik „Utro" dowiaduje się, że dymisya ministra wojny Redigera została ostatecznie postanowiona. Ministrem wojny zostaje moskiewski generał-gubernator Herszelman.

Z Odessy.

Odessa. Z powodu obawy ponowienia się niepokojów, gmachów konsularnych strzegą straże wojskowe. Ataki na koleje uliczne ustały. Giełda rozpoczęła na nowo swą czynność. Szkoły otwarte.

Tajemniczy pożar.

Petersburg. Jak donoszą z Kostromy, spłonęła wczoraj biblioteka tamtejszego prawosławnego seminaryum duchownego. Ogień zniszczył dużo cennych unikatów i manuskryptów, wskutek czego szkoda jest bardzo znaczna i częściowo nie do powetowania. W jaki sposób pożar wybuchł, nie wiadomo.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 lutego.

Wiedeń. Ustawa w sprawie uregulowania płac państw. personalu naucz. i ustawa o podwyższeniu dochodu i emerytur duchownych otrzymały sankcyę cesarską.

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach był między innymi wczoraj przyjęty przez cesarza sekretarz legacyjny Ludwik hr. Badeni.

Monachium. Wczoraj umarł artysta-malarz prof. Dietz.

Z Sejmu.

Lwów. Uzasadniając w Sejmie wniosek o podwyższenie płac nauczycieli ludowych imieniem centrum, zaznaczył pos. Skołyszewski, że wobec niewypełnienia słusznych żądań nauczycielstwa ludowego przez większość sejmową, nie można się dziwić, iż nauczyciele rzucili się w objęcia stronnictw najbardziej radykalnych. Wniosek centrum idzie drogą pośrednią. Nakłada na kraj ciężar znaczny, który atoli kraj może jeszcze udźwignąć. Wniosek centrowy proponuje podwyższenie nie tak znaczne, aby płace zrównały się z jedenastą, dziesiątą i dziewiątą klasą urzędników państwowych, lecz zbliża je do tej wysokości. Według wniosku centrum najniższa płaca bez dodatków na mieszkanie i kierownictwo wynosić ma 1300 i 1500 kor., najwyższa 3300 kor. Projekt ten różni się od projektu Wydziału krajowego, bo znosi podział płac na klasy, przywiązane do miejscowości, proponuje znacznie wyższe dodatki na mieszkanie i żąda równych poborów dla nauczycieli i nauczycielek.

Nowy wiec ruski w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem zwołał bezimienny jakiś komitet nowy wiec w sprawie ruskich studentów we Lwowie. Po gwałtownej mowie przeciwko Polakom główny referent dr Rohde odczytał długą rezolucyę, która zwraca się przeciwko ostatnim zajściom we Lwowie i ubolewa, że rząd w Galicyi, w kraju, utrzymywanym z podatków austryackich (!), nie ma należytego wpływu i że tam możliwe są takie nadużycia. Rezolucya domaga się dalej, ażeby nam. hr. Potockiego i prez. sądu Tchórznickiego pociągnięto do odpowiedzialności, a w końcu, ażeby prowadzenie śledztwa i całą sprawę odebrano sędziom galicyjskim i przekazano delegowanym „ad hoc" sędziom wiedeńskim. Reprezentant rządu domagał się zmiany rezolucyi, zwłaszcza co do ostatnich punktów.

Obecny na zebraniu dr Hofmokl wystąpił stanowczo przeciwko fałszom i tendencyjnemu przekręcaniu faktów w mowie referenta, i wskazał na to, że z uwięzionemi studentami obchodzono się tak względnie, iż pozwolono im nawet odbywać w więzieniu zgromadzenia. Mowcy przerywano atoli burzliwemi okrzykami i jego wniosek o zmodyfikowanie rezolucyi wprost zakrzyczano. W końcu przyjęto rezolucyę z opuszczeniem jedynie ustępu co do odebrania śledztwa sądom galicyjskim.

„Schodnica".

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej towarzystwa akcyjnego „Schodnica" przedłożono bilans za rok 1906, który wykazuje po odpisaniach we wysokości 1,551.000 kor. czysty dochód we wysokości 620.000 koron. Rada nadzorcza uchwaliła na walnem zgromadzeniu 16 marca postawić wniosek o wypłatę dywidendy 5%, 25 koron od akcyi, a 83.000 koron przelać na nowy rachunek.

Z Sejmów krajowych.

Berno morawskie. Wczoraj odbyło się tu otwarcie Sejmu morawskiego.

Interpelacye zgłosili między innymi: poseł Sylenyi i tow. w sprawie podwyższenia opłat telefonicznych, jakoteż w sprawie ustawy krajowej o nadzorze szkolnym i rozdziale władz szkolnych według narodowości; — Poseł D'Elvert i tow. wniosek nagły w sprawie rokowań z Węgrami. Wnioskodawcy żądają, aby w razie niemożliwości zawarcia długotrwałej ugody, lepiej nastąpiło możliwie rychło zupełne zerwanie łączności ekonomicznej.

Wniosek nagły i to w tej samej sprawie zgłosił poseł Hruban.

Następnie uzasadniał poseł Beran wniosek nagły w sprawie przyznania dodatku drożyźnianego dla urzędników kraj. i nauczycieli szkół średnich.

Zastępca marszałka Zacek oświadczył się przeciw nagłości, ponieważ Wydział krajowy i tak przedłożył Sejmowi odpowiednie propozycye, które obecnie są przedmiotem obrad w komisyi.

Nagłość odrzucono.

Grac. Na końcu posiedzenia poseł Resl i tow. przedłożyli wniosek o reformę wyborczą do Sejmu.

Bierny opór na kolei południowej.

Tryest. Z powodu nieprzyjęcia żądań, postawionych przez służbę kolei południowej o polepszenie ich bytu, onegdaj o północy rozpoczął się tu bierny opór. Kierownik tutejszego inspektoratu kolei południowej wyjechał do Wiednia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu ustawę o polepszenie emerytur dla wdów i sierót po wojskowych.

Następnie obradował nad petycyami, między innemi nad petycyami w sprawie samodzielności cłowej.

Wszystkie petycye odstąpiono rządowi. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad petycyami w sprawie stosunków robotniczych.

Pos. Merey (partya niezawisłości) wskazał na ogromne w ostatnich czasach rozmiary emigracyi, wskutek czego potrzebne są nadzwyczajne środki represyjne. — Dalej wskazał na agitacyę socyalistyczną, która stworzyła dla rolnictwa stosunki wprost niemożliwe. Mowca wniósł o odstąpienie petycyj rządowi do najrychlejszego uwzględnienia.

Pos. Buday (z partyi konstyt.) omawia również sprawę emigracyi i złe skutki, wynikające z tego dla rolnictwa. Następnie zwraca się przeciw prasie socyalistycznej i żąda, aby przekroczenia, popełnione przez prasę socyalistyczną, oddawano nie sądom przysięgłych, lecz zwykłym. (Protesty).

Pos. Csipary (partya ludowa) oświadcza, że wysokie płace robotników bardzo utrudniają położenie rolników i wyraża życzenie, aby rząd wreszcie wydał radykalne zarządzenia, celem polepszenia położenia rolnictwa.

Po przerwaniu obrad wniósł prezydent gabinetu dr Wekerle, aby ze względu na to, że dziś odbędzie się rada gabinetowa w bardzo ważnej sprawie i że zajmie ona cały dzień, nie było posiedzenia Sejmu, lecz dopiero we środę.

Po powzięciu w tym duchu uchwały posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne ogłasza: Niektóre dzienniki doniosły z Budapesztu, że w krótkim czasie ma nastąpić ponowne zaprowadzenie obrotu mlewem i że inicyatywa wyszła od ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala. Wobec tego należy stwierdzić, że bar. Aehrenthal wogóle się tą sprawą nie zajmował, gdyż należy ona do kompetencyi obu rządów.

Przesilenie gabinetowe?

Budapeszt. „Budapesti Naplo" donosi, że przed 14 dniami odbyła się poufna konferencya katolickiej partyi ludowej i partyi konstytucyjnej i że na tej konferencyi uchwalono rzekomo, ażeby należący do tych partyj członkowie gabinetu, a więc hr. Andrassy i hr. Zichy wystąpili z gabinetu i w ten sposób zmusili gabinet do podania się do dymisyi. Wówczas objąłby rządy gabinet Szella, do którego wstąpiliby z partyj tych Andrassy i Rakowszky.

W poważnych kołach sejmowych zaprzeczają tej wiadomości.

Uległ przemocy!

Pressburg. (Węg. biuro kor.). Poseł Franciszek Jehliczka wystosował wczoraj do swoich wyborców pismo z zawiadomieniem, że składa mandat sejmowy, cofa się z życia politycznego i poddaje się dyspozycyi władz kościelnych.

Ruch antikościelny w Chorwacyi.

Zagrzeb. Wczoraj przed południem odbyło się w uniwersytecie zgromadzenie, na którem około 600 studentów uchwaliło trzy rezolucye. Jedna z nich żąda zerwania z Rzymem. — Studenci następnie w pochodzie demonstracyjnym udali się przed gmach sejmowy, przyczem wznosili okrzyki: „Niech żyje głagolica!" — Deputacya studentów udała się do prezydenta Sejmu Medakowicza i zawiadomiła go o uchwale zgromadzenia, wzywającej Sejm, aby skreślił wszystkie pozycye w budżecie na rzecz kościoła katolickiego.

Napad na pociąg.

Budapeszt. Zorganizowana banda złodziei, złożona z 30 ludzi, wykonała wczoraj zamach na pociąg na linii lokalnej Budapeszt-Gran (Ostrzyhom). Złoczyńcy zatrzymali pociąg, wiozący wagon węgli, rozpędzili wystrzałami rewolwerowymi personal, a kilku stawiających opór związali. Następnie banda wyładowała 60 cetnarów węgla i umknęła z niemi. Sześciu z bandy ujęto.

Budapeszt. O napadzie na pociąg donoszą jeszcze następujące szczegóły: Banda, która dopuściła się napadu, składała się z 30 osób. — Wszyscy mieli poczernione twarze. Gdy zatrzymano pociąg, złoczyńcy rzucili się najprzód na personal pociągowy i postąpili z nim „po amerykańsku". Wszystkich przywiązano do słupów telegraficznych, a odwiązano ich dopiero po dokonaniu rabunku.

Budapeszt. Banda, która ograbiła pociąg, powtórzyła nazajutrz napad z takim samym skutkiem.

Rabunek w kasie miejskiej.

Chicago. „Tribuna" donosi, że w tutejszem urzędzie skarbowym w ostatnim czasie zrabowano 200.000 dolarów. Sprawcy nie są znani.

Katastrofy okrętowe.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 26 lutego).

„Berlin".

Harwich. Okręt „Vienna" przybył tu wczoraj rano z 15 zwłokami ofiar katastrofy na „Berlinie".

Amsterdam. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom, „Amsterdamer Courrier" podtrzymuje swoje twierdzenia o brzydkich scenach, jakie się rozgrywały na wybrzeżu, gdy fale wyrzucały ofiary katastrofy parowca „Berlin". Naoczny świadek scen tych opowiada, że całe grupy ludzi, zebranych na wybrzeżu, rzucały się jak sępy na każde ciało, zdzierały pierścionki, co wobec nabrzmienia palców nie było rzeczą łatwą, rewidowały kieszenie, zabierały portmonetki i zegarki. Nazajutrz wielu z tych złoczyńców chełpiło się w mieście w lokalach publicznych swoją zdobyczą. Zwożenie trupów do miasta również przedstawiało przykry widok, gdy używano do tego wozów otwartych, a ciał niczem nie pokrywano. „Amsterdamer Courrier" żąda energicznego i ścisłego śledztwa w tej sprawie.

„Imperatrix".

Tryest, Z Kanei nadeszła do dyrekcyi Lloydu wiadomość, że okręt Lloydu „Castore" z wszystkimi podróżnymi i załogą parowca „Imperatrix" dziś odjedzie do Tryestu. — Podróżni z „Imperatrix" odjadą dnia 3 marca na pokładzie okrętu „Afryka" do Bombaju. Agencya Lloydu z Kanei donosi, że usposobienie wśród podróżnych jest bardzo spokojne. Oficerowie i załoga okazali w chwili niebezpieczeństwa wiele zimnej krwi i główną uwagę zwracali na to, aby najprzód podróżnych ratować. Bezpośrednia przyczyna katastrofy jeszcze nie jest znana. Przypuszczają, że „Imperatrix" w nocy wskutek mgły i burzy zmylił kurs.

Nowa katastrofa.

Berlin. Na morzu Północnem (niemieckiem) podczas silnej burzy rozbił się okręt „Bimaru". **Cała załoga, w liczbie 20 osób, utonęła.**

Na morzu.

(Burza na lądzie a na morzu. — Orkan z r. 1872. Parowce podczas burzy. — Miejsce katastrofy z okrętem „Berlin". — Burze i katastrofy na kanale Lamanche i morzu Północnem. — Statystyka towarzystw ratunkowych.

Kiedy na placu Maryackim, słynnym z przeciągów, zerwie silniejszy wiatr przechodniowi kapelusz z głowy, albo z parasola zrobi mu „kukurydzę", powiadamy, że panuje burza. Marynarz taką burzę nazywa miłym wietrzykiem. Kiedy zaś wicher przewraca u nas kominy, zrywa słabsze dachy i przewraca stragany na placu Szczepańskim i na Małym rynku, nazywamy to orkanem i siedzimy wtedy dla bezpieczeństwa w domu. Marynarz na podobne harce jeszcze nie zważa i uśmiecha się na widok podróżnych, którzy jęcząc, uciekają do kajut. Burza na morzu, to nie nasza zawierucha. Powstaje często z tajemniczych, niezbadanych przyczyn i mknie z szaloną szybkością przez morza i lądy, niszcząc wszystko po drodze. Na lądzie stają jej na przeszkodzie i łamią jej siłę łańcuchy gór, a nawet lasy, ale na morzu burza jest panią samowładną; fale bowiem nawet najwyższe nie tworzą dla niej żadnej przeszkody, niknąc w ogromie oceanu.

Na morzu wzrasta burza z siłą bajeczną. W zapiskach obserwatoryum meteorologicznego w Bidston znajduje się wzmianka o strasznym orkanie, który szalał d. 1 lutego 1872 roku, a miał taką siłę, że ciśnienie jego wynosiło 350 kilogramów na jeden metr kwadratowy. Podobny orkan należy wprawdzie do wyjątków, natomiast burze, wywierające 100 do 200 kilogramów ciśnienia, wcale nie są rzadkością na wiosnę i późną jesienią. W takich wypadkach podróżni na wielkich parowcach oceanowych muszą, wedle przepisów okrętowych, stanowczo opuszczać pokład, udając się do międzypokładu i kajut. Drzwi, wiodące z pokładu do wnętrza okrętu, bywają zamykane i śrubami umocowane. Zwyczajny zamek nie ostałby się bezwarunkow pod ciśnieniem wichru.

Smagane wichrem fale wzdymają się do wysokości kamienic i przewalają przez pokład. Co nie jest przymocowane do niego silnie, spłukują niby słomę. Ale zdarza się czasem, że fale urywają kawał baryery, tę lub ową raję, obalają komin, a nawet maszt. Nie rzadko marynarz staje się ofiarą przewalającej się fali.

— Człowiek z pokładu! — woła majtek na widok ginącego towarzysza.

O ratunku niema nawet mowy — marynarze pracują dalej nieprzerwanie. Taka burza trwa kilka lub kilkanaście godzin, a nawet kilka dni. Parowiec z trudem przebija się przez wicher i fale. Jeżeli okręt jest silnie zbudowany i ma przezornego kapitana, jeżeli niema lądu w kierunku, w którym dmie orkan, to wielkie parowce nie obawiają się zbytnio największej nawet burzy. Inaczej ma się rzecz, gdy w pobliżu jest wybrzeże. Zwykle koło brzegów jest bardzo płytka woda. Ławice piaskowe i rafy wynurzają się z pod wody, albo kryją się tuż pod jej powierzchnią. Wprawdzie podobne miejsca na wodach z ożywionym ruchem są dokładnie oznaczone. Sygnały rozmaitego rodzaju wskazują dniem i nocą pewną drogę. Zwłaszcza na morzu Północnem, które przez kanał Lamanche połączone jest z oceanem Atlantyckim, z powodu panujących tam często burz urządzono wzdłuż wybrzeży znakomitą służbę sygnałową. Setki latarń morskich dają znaki z wybrzeży niemieckich, holenderskich, belgijskich i francuskich.

Katastrofa z okrętem „Berlin" nie zdarzyła się na wodach kanału Lamanche. Morze pomiędzy południowo-wschodniem brzegiem Anglii a belgijskiemi, względnie holenderskiemi brzegami ma nazwę „Hoofden" i tworzy przejście z morza Północnego do kanału Lamanche. Do „Hoofden" wpada rzeka Moza kilku ramionami, a nad jednem z nich, pierwszem od wschodu, a mającem nazwę „Nieuwe Waterweg" leży miejsce katastrofy, miasto portowe Hoek van Holland.

Kanał Lamanche i morze Północne są z powodu częstych burz nierzadko widownią wielkich katastrof okrętowych. Dziś jeszcze mieszkańcy Helgolandu i Syltu opowiadają o strasznej burzy listopadowej z roku 1854. Dnia 12 listopada owego roku zerwał się orkan i przez 4 dni dął z północy z taką siłą, że nawet mewy pierzchały przed nim i kryły się pomiędzy skałami. Setki łodzi rybackich pochłonęły fale razem z załogami. Tysiące rodzin pokryło się żałobą, pamiętną do dnia dzisiejszego. Dnia 26 listopada 1872 r. bremeński parowiec osobowy „Cesarz Wilhelm I" osiadł na mieliźnie koło Niewendiep. Podróżnych zdołano wyratować naówczas. W r. 1900 panował na morzu Północnem orkan, równie silny jak w r. 1854. Wtedy pomiędzy Helgolandem a ujściem Łaby przewróciły się dwa torpedowce niemieckie.

Często powoduje katastrofy mgła, która zwłaszcza na kanale Lamanche panuje. Skutkiem gęstej mgły rozbił się tuż przy ujściu Tamizy dnia 5 grudnia 1875 roku parowiec „Deutschland". Zginęło wtedy 60 podróżnych. Największa katastrofa na kanale Lamanche zdarzyła się dnia 18 stycznia 1883 roku. Skutkiem zderzenia się z innym okrętem poszedł wtedy na dno hamburski parowiec „Cimbria" z 500 podróżnymi. Dnia 30 stycznia 1895 roku angielski parowiec węglowy „Crathie" najechał na bremeński parowiec pospieszny „Łaba", który zatonął w przeciągu kilku minut. Zginęło wówczas 149 podróżnych i 150 maryuarzy z wszystkimi oficerami.

Trzeba uwzględnić, że my dowiadujemy się tylko o katastrofach, które zdarzają się wielkim parowcom, zwłaszcza osobowym. Ale co rok zdarzają się setki mniejszych katastrof. W czasie od października do kwietnia co tydzień ginie jakaś barka, lub jakiś żaglowiec. Angielskie towarzystwo ratunkowe „for the Preservation of Life from Shipwreck" od roku 1854 do dzisiaj za pomocą swoich stacyj ratunkowych wydobyło z morza 43.197 ludzi. Założone później towarzystwo francuskie wyratowało 11.227 osób. Niemieckie towarzystwo ratunkowe w Hamburgu wyratowało 12.717 osób w ciągu 35 lat.

Przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych.

Z inicyatywy Kongregacyi kupieckiej w Krakowie odbyło się wczoraj wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej zgromadzenie abonentów telefonów, w celu obrad nad rozporządzeniem ministerstwa handlu, podwyższającem opłaty za używanie telefonów. W zgromadzeniu wzięło udział około 250 uczestników ze wszystkich sfer naszego miasta, zarówno przemysłowców i kupców, jak lekarzy, adwokatów, urzędników i t. p. Z ramienia władzy obecny był komisarz policyi p. Rączka.

Zgromadzenie zagaił starszy Kongregacyi kupców w Krakowie, p. Henryk Szwarz, który podał do wiadomości, że gremium kupiectwa wiedeńskiego wezwało kupców do współudziału w proteście przeciw zamierzonemu przez rząd podrożeniu opłat telefonicznych.

Po wybraniu (przez aklamacyę) przewodniczącego, którym został p. Szwarz, zabrał głos r. m. i prezes Izby rękodzielniczej w Krakowie, p. Piotr Kosobucki. Mowca w dobrze umotywowanym wywodzie sprzeciwia się podrożeniu opłat telefonicznych i radzi zsolidaryzować się z uchwałami wszystkich innych miast, w których oświadczono się przeciw rozporządzeniu ministerstwa handlu.

P. Leon Schiller, jako argument zmuszający rząd do cofnięcia zamierzonego podrożenia opłat od telefonów, radzi wypowiedzieć telefony oraz cofnąć rządowi pozwolenie na stawianie na kamienicach prywatnych t. zw. „stojaków“, służących do rozpinania drutów telefonicznych.

Dr Bogdanik wykazuje upośledzenie Galicyi na polu telefonicznem. Na Śląsku, a nawet w Białej, rząd daje wszelkie ulgi abonentom telefonów, w innych jednak miejscowościach dyrekcye pocztowe i telefoniczne nietylko nie idą na rękę obywatelom posiadającym telefony, ale nawet na każdym kroku czynią ogromne trudności. Również mowca porusza sprawę podrożenia opłat pocztowych i żali się, że w naszej prowincyi nic nie można osiągnąć od rządu, uważającego Galicyę za dojną krowę, którą należy tylko eksploatować. Mowca domaga się więc, aby upomnieć się energicznej o wprowadzenie w Galicyi takich samych taryf i ulg, jakie stosowane są w innych prowincyach monarchii, oraz włączenia stacyi telefonicznej w Białej do galicyjskiej sieci telefonów.

Dr Frühling zaznacza, że żyjemy obecnie w erze polityki socyalnej, gdy wszyscy starają się, aby byli odpowiednio zabezpieczeni. Abonenci telefonów w Austryi stanowią grupę, którą rząd chce wyzyskać, aby z podwyższenia opłat z ich kieszeni uzyskać ogromne dochody na inne cele. Taka polityka zabezpieczenia jednych z kieszeni drugich obywateli jest prowokacyą ze strony rządu. Mowca popiera wniosek p. Schillera co do wypowiedzenia telefonów i „stojaków“ z dachów i murów kamienic.

Z ogromną ironią i dowcipem mowca skreśla stosunki, jakie panują w urzędzie telefonicznem w Krakowie. Jest wprost rozpaczą obecnie porozumiewać się z kim za pośrednictwem stacyi krakowskiej. Mowca ma ogromne poważanie dla pracy kobiet, ale urzędowanie panien przy telefonie w Krakowie pozostawia tak wiele, tak bardzo wiele do życzenia. Mowca kończy życzeniem, by wszystkie zarzuty i żale w sprawie telefonów, zebrane w memoryał, doręczone zostały ministrowi handlu Forztowi i dyrekcyi poczt we Lwowie.

P. Józef Górecki oświadcza, że wiadomem mu jest, iż zapowiadane i przyobiecane przez rząd telefony automatyczne w Krakowie nie przyjdą nigdy do skutku, gdyż wynalazca za patent żąda bardzo wysokiej zapłaty, a rząd nie chce się zgodzić na żądaną cenę. Dlatego tem bardziej należy się sprzeciwić zamierzonemu podwyższeniu opłat za telefony.

Delegat do rady przemysłowej p. Wacław Anczyc zaznacza, że z rady tej wystąpił, ale wiadomo mu, że gdyby w swoim czasie rada przemysłowa nie szła tak na rękę rządowi, nie śmiałby rząd bez zgody parlamentu zaprowadzać podwyższenia opłat. Ponieważ wszelkie sprawy krakowskiego telefonu załatwia dyrekcya lwowska, co wpływa na opóźnienie spraw, należy żądać usamodzielnienia dyrekcyi poczt i telegrafów do których i telefon należy, w Krakowie.

P. Rosner, sekretarz Towarzystwa turystycznego, żąda, by rezolucya, jaka na zgromadzeniu ma zapaść, była stanowczą wobec rządu i obejmowała wszelkie postulaty. By zaś rząd nie uważał tego protestu za słomiany ogień, należy teraz na miejscu wypowiedzieć co najmniej 200 telefonów.

Dr Szarski, imieniem krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, wyjaśnia, że brał udział w deputacyi z łona Izby handlowej u ministra handlu, któremu wszystkie żądania w sprawie telefonów przedłożono. Co do telefonów automatycznych, to wersya o nadzwyczajnych żądaniach wynalazcy jest nieprawdziwą, i rząd zapewnił mowcę, że telefony automatyczne będą w Krakowie wybudowane najdalej za 2 lata.

P. Schiller w ponownem przemówieniu zaznaczył potrzebę żądania od przyszłych posłów do parlamentu, aby ci stanowczo sprzeciwili się w Izbie poselskiej podwyższeniu zamierzonych opłat.

Po dyskusyi, w której zabierało głos jeszcze szereg mowców, zgromadzenie jednogłośnie przy oklaskach przyjęło rezolucyę, przedłożoną przez dra Frühlinga. W rezolucyi tej wyrażonem jest najwyższe oburzenie i protest z powodu zamierzonego ze względów fiskalnych podwyższenia opłat od telefonów. Aby protest zgromadzenia osiągnął skutek, rezolucya proponuje następujące środki: 1) porozumienie się z komitetami innych miast, celem równomiernego współdziałania, ewentualnie wypowiedzenia telefonów i cofnięcia pozwolenia na stawianie t. zw. „stojaków“ na dachach prywatnych kamienic od 30 czerwca b. r.; 2) domagać się od kandydatów na posłów do parlamentu, aby wybrani posłami nie dopuścili do podwyższenia opłat; 3) domagać się, by budowa telefonów automatycznych w Krakowie jak najszybciej dokonaną została; 4) domagać się, by niesłychane nieporządki na stacyi krakowskiej jak najrychlej usunięte zostały; 5) żądać utworzenia oddzielnej dyrekcyi poczt i telegrafów w Krakowie dla zachodniej Galicyi.

W końcu wybrano komitet wykonawczy, złożony z 10 członków, który ma zadanie wystosować memoryał z wyrażonemi postulatami, jaki ma być przedłożony ministerstwu handlu. Do komitetu tego wybrani zostali pp.: Henryk Schwarz, dr St. Szarski, Wacław Anczyc, dr R. Frühling, dr Bogdanik, Leon Schiller, Piotr Kosobucki, Anastazy Chmurski, Dawid Kohn i Hugo Ripper.

Na miejscu pod rezolucyę dra Frühlinga zebrano 250 podpisów.

Z teatru.

Przedstawienie dziecięcej trupy operowej włoskiej w Krakowie. Pomysł przedstawień operowych, wykonywanych przez siły wyłącznie dziecięce, za artystyczny uchodzić nie może i z góry z pewnością obliczony był raczej na niezawodzące podrażnienie nerwu ciekawości. Całe przedsiębiorstwo nie różniłoby się też wiele od setek innych sensacyjnych „specyalności“, gdyby mu odrębnego charakteru nie nadawała okoliczność, że śpiewakami są dzieci — włoskie. Tylko na gruncie włoskim bowiem możliwym był taki pomysł. Trupa liryczna, złożona wyłącznie z małych Włochów, przedstawiać się musi jako jeden z licznych objawów kultu dla śpiewu, tej „par excellence“ narodowej sztuki włoskiej i kultu dla jej najpopularniejszej formy, t. j. opery. Nikomu też z pewnością nie przychodzi tam na myśl uważać te dzieci za „cudowne“.

Zupełnie zwyczajne dzieci, z odziedziczoną ochotą do śpiewu, osłuchane od pierwszych chwil świadomości z setką cavatin, strett i ariosów, z sporą dozą komedyanckiego temperamentu we krwi i wcześnie rozbudzonem marzeniem o przeistoczeniu się na krótkie chwile teatralnego wieczoru w szlachetnych Manriców, zbolałych Renatów czy Rigolettów. Znalazł się organizator, który te narodowe właściwości, objawiające się w dzieciach umiał spożytkować, ale w każdem mieście włoskiem chodzi po ulicach więcej materyału żywego na dziecięcą trupę operową, niżby dziesięciu profesorów potrafiło wyzyskać i zorganizować.

Wspomniane właściwości są też najsympatyczniejszym momentem w przedstawieniu trupy dziecięcej. Pewność siebie na scenie tych dzieci, ich naturalne zdolności aktorskie, swoboda ruchów, a nawet pewna ich konwencyonalność, podpatrzona u śpiewaków dorosłych, zdumiewają i budzą podziw. Toż samo ich ogromna pewność muzyczna. Ale gdy pierwsze wrażenie niespodzianki przejdzie, czuje się brak istotnych wartości wokalnych wskutek używania tylko dwóch głosów, t. j. sopranu i altu, spostrzega się skrócenia i ułatwienia, poczynione dla głosów dziecięcych i zabawa przestaje być przyjemną. Oko nasyciło się już tą miłą igraszką dziecięcą, a ucho dopomina się o swoje prawa, a przeważnie bezskutecznie. Rzadkie chwile, kiedy efekt wokalny zbliżony był do bardziej artystycznego poziomu, wykazywało przedstawienie o ile na scenie znalazła się primadonna towarzystwa p. Borelli-Ledi.

Wyrasta ona ponad swoje otoczenie przedewszystkiem wiekiem, gdyż musi mieć już około lat 16, a głosu miłego i dobrze już wykształconego używa wcale umiejętnie.

Publiczność krakowska zainteresowała się żywo przedstawieniami trupy dziecięcej. Bilety na pierwsze przedstawienie wysprzedano do ostatniego miejsca. Większość widzów była też najwidoczniej zupełnie zadowoloną, czemu dawała wyraz gorącemi wywoływaniami małych śpiewaków. *ol.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 26 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Aleksandra b. w. i Małgorzaty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 31, zachód o godz. 5 min. 14; długość dnia godz. 10 minut 43.

Teatr miejski w Krakowie: Drugie przedstawienie dziecięcej opery włoskiej „Lunatyczka“ opera Belliniego.

Odczyty publiczne: w uniwersytecie ludowym inż. Libańskiego p. t. „Grecya“, w sali hotelu Kleina, godz. pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie p. St. Lorii p. t. „Elementarne wiadomości z psychofizyki“ w auli szkoły realnej, godz. 6 wieczór.

W „Spójni“ stow. młodzieży postępowej ulica Grodzka 43, II p. odczyt p. Czechowskiego p. t. „Nowe zadania społeczne na ziemiach polskich“ o godz. pół do 8 wieczór. Wstęp wolny.

Budżet miejski. Projekt budżetu miasta Krakowa wyłożony został dzisiaj w sali prezydyalnej magistratu na I. p. (wejście od ulicy Franciszkańskiej) i jest do przeglądnięcia przez dni 14.

Budżet przedstawia się w cyfrach, jak następuje: wydatki zwyczajne 3,466.398 kor., wydatki nadzwyczajne 234.415 kor., razem 3,700.813 kor. Dochody zwyczajne 3,558.697 kor., nadzwyczajne 142.116 kor., razem 3,700.813 kor.

Budżet zamyka się więc równowagą finansową.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Personal teatru w bieżącym tygodniu odbywa próby ze sztuki Czechowa: „Czajka“. W najbliższych dniach rozdane będą role z komedyi Carla Goldoniego: „Piękna Mirandolina“, której tłómaczenie zamówiła dyrekcya przed kilkoma miesiącami, chcąc jeszcze w sezonie bieżącym uczcić dwóchsetlecie włoskiego Fredry. Tłomaczenia dokonał p. Zygmunt Sarnecki.

Podwyższenie taksy dorożkarskiej. Wczoraj odbyła się w prezydyum magistratu ankieta w sprawie unormowania taksy dorożkarskiej. W obradach oprócz przedstawicieli magistratu, ze strony policyi komisarza dra Rączki, wzięło udział dziewięciu właścicieli krakowskich zakładów dorożkarskich. Zażądali oni podwyższenia taksy we wszystkich kategoryach kursów o 10 halerzy. Po przeprowadzeniu dyskusyi szczegółowej zebrani zgodzili się w zasadzie na postulat dorożkarzy, który jednak musi być wpierw przyjęty przez Radę miejską, a zatwierdzony przez namiestnictwo i dopiero wtedy zostanie w formie nowego regulaminu podany do publicznej wiadomości.

Wiec matek i wychowawczyń. Przedwczoraj, w niedzielę, odbył się w sali hotelu Kleina przy ulicy św. Gertrudy, o godz. 2 po południu, wiec matek i wychowawczyń, zwołany przez Czytelnię dla kobiet w Krakowie. Zebraniu przewodniczyła p. dr Budzińska-Tylicka, na sekretarkę powołano p. Strączkową. Licznie zebrane wychowawczynie i matki powitała pięknem przemówieniem przewodnicząca sekcyi pedagogicznej Czytelni dla kobiet, p. Ramułtowa, wskazując na ważność dobrego wychowywania młodych pokoleń. Nastąpił referat p. H. Radlińskiej o bohaterskiej walce o słuszne swe prawa dzieci poznańskich, zakończony rezolucyą, wyrażającą hołd matkom i dzieciom poznańskim. W następnym referacie wykazywała p. Dobrowolska błędy w obecnym systemie wychowania, wskazując na to, że wychowawca powinien swych wychowanków kochać i dawać im przykład swem postępowaniem, pielęgnując czystość uczuć i myśli dzieci, i przyzwyczajając je do pracy.

O stronie hygienicznej wychowania mówiła szczegółowo dr Budzińska-Tylicka, która żądała koedukacyi i większej wolności dla dziewcząt, które dzisiejsze „obyczaje“ upośledzają, oraz zniesienia do dziś trwającej „podwójnej moralności“ dla dziewcząt i chłopców. Prelegentka wykazała konieczność wydania ustawy, nakazującej obowiązkowo przedłożenie przez wchodzących w związki małżeńskie świadectwa zdrowia, poczem postawiła w tym duchu rezolucyę.

W zajmującym wykładzie przedstawiła p. J. Szczawińska-Dawid ideał nowej szkoły, której celem jest równomierny rozwój fizyczny i umysłowy młodzieży w przeciwstawieniu do szkoły dzisiejszej, która kosztem zdrowia wychowanków wtłacza im różne nieraz zupełnie zbędne wiadomości. Szkoła nowa przeniosłaby punkt ciężkości z dotychczasowego kultu dla martwej przeszłości na życie doby dzisiejszej.

Ostatni referat p. t. „matka jako reformatorka społeczna“ wygłosiła p. Kazimiera Bujwidowa. Prelegentka przedstawiła zebranym siłę, jaka jest w rękach matek i wychowawczyń młodego pokolenia Dzisiejszy ustrój społeczny, opierający się na przemocy silniejszego nad słabszym, może być zmieniony wolą matki wychowawczyni, która może wpływem swym zdziałać więcej, niż bomby i armaty w krwawych rewolucyach. Kończąc interesujący referat, przedłożyła prelegentka rezolucyę, wzywającą ogół kobiet, by w poczuciu siły, jaka tkwi w nich jako w wychowawczyniach młodych pokoleń, wyzyskały ją świadomie ku wytworzeniu typu nowego człowieka, któremu uczuciowo obcemi będą przemoc, krzywda, kłamstwo i niewola. W dyskusyi zabrała głos p. Bujwidowa, żądając, by punktowi, referowanemu przez p. Szczawińską-Dawid, poświęcić osobny wiec rodziców i wychowawców.

Po jednogłosnem uchwaleniu wszystkich przedłożonych rezolucyj, przewodnicząca zamknęła bardzo pouczającą dla ogółu matek wiec, dziękując uczestniczkom za liczny udział i poważny nastrój.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.